



Nasze SPRAWY



DWUTYGODNIK
NR 5
21 XII 1953 r.
50 gr.

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

Prof. mgr inż. Wacław Lesiecki

Jubileusz wybitnego uczonego

Dnia 19 grudnia 1953 r. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie obchodziła jubileusz 25-letniej pracy naukowej swego profesora, światowej sławy uczonego, akademika dr inż. Witolda Budryka.

Prof. Budryk urodził się w roku 1891 w Białymstoku, gdzie uczęszczał i ukończył szkołę realną. Po uzyskaniu matury zapisał się na I rok Instytutu Górniczego w Petersburgu. Niestety, z powodu wybuchu I Wojny Światowej w roku 1914 musiał studia przerwać i jako praktykant pracował w kopalniach węgla kamiennego „Miłowice”, „Mortimer” i „Niwka”.

W roku 1917 rozpoczyna przewane studia w Politechnice Lwowskiej, trudne jednak warunki materialne zmuszają go rychło do zaniechania nauki i przejścia do pracy zarobkowej.

W roku 1919 przenosi się do Warszawy, gdzie pracując w Ministerstwie Robót Publicznych równocześnie studiuje na Wydziale Inżynierii Politechniki Warszawskiej.

W roku 1922 przenosi się do Krakowa, gdzie pracując w Zarządzie Dróg Wodnych kończy swe umiłowane studia w nowo-otwartej Akademii Górniczej, uzyskując w roku 1924 tytuł inżyniera górniczego. — W tymże roku drukuje swą pierwszą pracę naukową „Depresja cieplna”.

Młody i pełen energii inżynier rozpoczyna swą zawodową pracę w kopalni „Modrzejów”. Nabyta wiedza tak z zakresu górnictwa jak hydromechaniki nie pozwala mu jednak zasklepić się w zagadnieniach czysto ruchowych. Obdarzony wybitną inteligencją, ogromną spostrzegawczością oraz nadzwyczajną umiemością analizowania zjawisk rozpoczyna żmudne badania naukowe nad ruchem podsadki w rurociągach oraz ruchem powietrza w wyrobiskach kopalnianych.

Prace Jego szybko przynoszą bardzo poważne wyniki, gdyż już w czerwcu 1928 r. uzyskuje w Akademii Górniczej pierwszy w Polsce doktorat z zakresu górnictwa na podstawie rozprawy „Ruch podsadki pływnej w rurociągach zamuleniowych”.

W jesieni 1928 r. rozpoczyna swoją długoletnią pracę w Akade-



mii Górniczej najpierw jako wykładowca, następnie (1930 r.) profesor nadzwyczajny i w końcu (1937 r.) profesor zwyczajny.

Niespożyta energia, nadzwyczajna pracowitość i umiemość dobierania sobie pracowników pozwalała Prof. Budrykowi w bardzo szybkim czasie stworzyć jeden z najnowocześniejszych zakładów naukowych Akademii. Katedra „Górnictwa I i Przeróbki Mechanicznej” jest przez długie lata czołową katedrą Akademii, jest kuźnią głębokiej wiedzy i szkolenia młodych kadr naukowych i technicznych.

Doskonała wymowa i swada w wykładaniu ulubionego przedmiotu zapewniają mu zawsze pełną frekwencję na wykładach. Wykłady ilustrowane bogato przykładami z praktyki znajdują żywy oddźwięk w młodych słuchaczach, toteż garm się oni ku Profesorowi, zasięgają Jego opinii, dzielą się swymi spostrzeżeniami.

Profesor staje się ich ideałem i wyrocznią w sprawach górniczych.

W latach 1936—1939 Prof. Budryk jest Dziekanem Wydziału Górniczego, przy czym obok swych zalet wykazuje jeszcze jedną, swój rzetelny, ojcowski stosunek do młodzieży. Surowy w ocenie, po-blażliwy na wybryki młodości. W pierwszych latach okupacji hitlerowskiej zostaje wraz z całym gronem Prof. AGH i UJ aresztowany i wywieziony do więzienia politycznego we Wrocławiu, stamtąd zaś do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i następnie w Oranienburgu.

Zwolniony w lutym 1940 r. powraca do Krakowa gdzie w bardzo ciężkich warunkach materialnych przez cały okres okupacji wykłada w Państwowej Szkole Górniczo-Hutniczo-Mienniczej.

Od pierwszych dni po wyzwoleniu kraju w r. 1945 staje do odbudowy i uruchomienia zniszczonej przez okupanta Akademii Górniczej. Pełnić obowiązki Dziekana Wydziału Górniczego w latach 1945—1948, równocześnie bardzo

wydajnie współpracuje z przemysłem węglowym dźwigając go z ruin i z zaniechania okupacyjnego. Za swą pracę na tym polu jest odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Od roku 1946 jest członkiem Rady Naukowej Głównego Instytutu Górniczego oraz przewodniczącym Komitetów Naukowych Górniczego i Przeróbki Mechanicznej.

W roku 1949 zostaje laureatem nagrody naukowej miasta Krakowa. W roku 1950 jest współpraco-wnikiem komisji technicznej Polskiej Akademii Umiejętności oraz bierze czynny i żywy udział jako przewodniczący podsekcji Górniczego I Kongresu Nauki Polskiej. W roku 1951 zostaje laureatem Państwowej Nagrody Naukowej I-go stopnia za całokształt prac z przewietrzania kopalni i podsadki pływnej.

W roku 1952 mianowany członkiem rzeczywistym PAN-u i przewodniczącym sekcji górnictwa. W roku 1953 zostaje laureatem Państwowej Nagrody Naukowej II stopnia za prace naukowe w dziedzinie eksploatacji pod wartościowymi obiektami.

Taki jest życiorys wielkiego uczonego polskiego. Prosty i krótki. A wyniki Jego pracy? Wyniki te są tak duże, że nie każdy może poszczycić się podobnymi osiągnięciami przez cały długi okres swego życia.

Wyrazimy je tylko suchymi cyframi: 11 przewodów doktorskich, 8 przewodów habilitacyjnych i ponad 2000 proc dyplomowych. Wielu jego byłych asystentów i bliższych współpracowników jest dziś znanymi i szanowanymi Profesorami Naszej Uczelni (Prof. S. Knothe, J. Litwiniszyn, J. Znański, M. Bednarski, A. Salustowicz, J. Czastka, Z. Kowalczyk, T. Kochmań-

ski, W. Lesiecki, A. Battaglia, W. Stepiński), kilku jest Profesorami Politechniki Śląskiej (T. Laskowski, W. Cybulski, D. Korol) oraz Politechniki Wrocławskiej (M. Sasiadek). Wielu byłych asystentów i wychowanków zajmuje wysokie stanowiska w przemyśle górniczym. Wychował On za 25 lat swojej pełnej poświęcenia pracy nowe kadry naukowców oraz pokazy-ny zastęp specjalistów praktyków.

Obok tego nieustraszenie pracuje nad podniesieniem poziomu nauki górnictwa, nad jej rozwojem, nad upowszechnieniem nie tylko w Polsce lecz i za granicą. Stworzył On niejako swoją szkołę górnictwa, dookoła której skupiają się najwybitniejsi specjaliści zakresu eksploatacji i przeróbki kopalni użytecznych. Dowodem Jego pracy niech będzie tylko żywy udział we wszystkich bez wyjątku kongresach, naradach, zjazdach i odczytach, których ocenić można na setki.

Nadto stale stykając się z praktyką oddaje On nieocenione usługi w formie ekspertyz i porad. Nawzajem czerpiąc z praktyki zagadnienia rozwiązuje je i oddaje rzeszy górniczej w postaci jakże licznych publikacji, książek i skryptów. Dość wymienić, że za 25 lat swojej pracy ogłosił On drukiem ponad 60 artykułów naukowych oraz wydał 12 książek i 13 skryptów.

Drogi Profesorze! Dumni jesteśmy, że możemy słuchać Twoich wykładów, korzystać z Twoich wskazówek i pod Twoim przewodem przygotowywać się do zawodu inżyniera górnika.

W dniu 25-lecia Twojej pracy przyrzekamy, że będziemy starali się dźwignąć jeszcze wyżej naukę Polskiego Górnictwa ku chwale naszej Ludowej Ojczyzny.

Prof. mgr inż. Wacław Lesiecki

Przed II Zjazdem PZPR Pomagamy w wykonywaniu planu

Przyczyna była taka: dwie kopalnie, mianowicie Brzeszcze i Siersza, nie nadążały w wykonaniu planu produkcyjnego na rok 1953.

Zbliża się II Zjazd PZPR. Dlatego koledzy z Wydziału Górniczego postanowili pomóc górnikom z Sierszy i Brzeszcza, przez wydobyć 5 tysięcy ton węgla, co daje 250 wagonów 20 tonowych.

Pojechało 120 kolegów na sześć dni. Są to przeważnie: przodownicy pracy społecznej i nauki, tacy jak koledzy Amforowicz, Wiśniewski, Kicher, Jankowski i inni.

Było trochę kłopotu z ich wyjazdem. Wynikła kwestia, że będą mieli załogować w nauce, ale z tego kłopotu pomogli im wyjść katedry, które zobowiązały się przysłać z pomocą w nadrobieniu wykładów i zdaniu kollokwium.

Otrzymałmy kilka meldunków z kopalni: górnicy są z naszych kolegów zadowoleni i usatysfukowani są do nich życzliwie. Koledzy pracują na dwie zmiany. Zatrudnieni są na wszystkich oddziałach kopalni, bezpośrednio przy produkcji, na odcinkach, filarach i tym podobnych.

Trochę trudno jest nawiązać naszym kolegom kontakt z tamtejszymi kopalni-

ZMP... Ale o tym później napiszą sami wykonawcy zobowiązania przedzjazdowego.

Musimy tylko zaznaczyć, że obecny wyjazd do kopalni nie jest jednorazowym wykonaniem tego rodzaju zobowiązania. Następnym będzie zaraz po świętach, bo przecież nie tylko 120 kolegów podjęło się wykonać takie zobowiązanie.

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR Dydz. Elektr. G. i H. r. III jako jeden z pierwszych na naszej Uczelni na zebraniu Zarządu Kola ZMP dn. 12. XI 1953 podjął zobowiązanie przepracować 950 roboczo-godzin przy budowie laboratorium maszyn elektrycznych (hala maszyn) skracając tym samym termin oddania go do użytku i powodując obniżenie kosztów budowy. Zobowiązanie to wykonano na jeden dzień przed terminem.

Należy zaznaczyć, że studenci w czasie realizacji zobowiązania pracowali bardzo ofiarnie i z zapałem, dając tym samym wyraz właściwego zrozumienia uchwał naszej Partii.

Na wyróżnienie zasługuje grupa II, która zobowiązanie wykonała w 140 proc. oraz grupa I w 108 proc.

Serdeczne życzenia
Świąteczne i Noworoczne
składa korespondentom
i czytelnikom



REDAKCJA

Uwaga Czytelnicy!

Podajemy do wiadomości wszystkich czytelników i sympatyków naszego czasopisma, że w połowie stycznia odbędzie się na naszej Uczelni wieczorek dyskusyjny nad Naszymi Sprawami. Będzie to zarazem narada korespondentów zarówno Naszych Spraw, jak POPROSTU i pism miejscowych.

Prosimy o przygotowanie materiału do narady.

Zapewniamy, że będzie ona interesująca. Dokładny termin podamy w następnym numerze.
REDAKCJA

Czy w Akademii Górniczo-Hutniczej może być muzeum?

Od wielu lat nurtuje ludzi pragnienie ułatwienia życia. Od wielu lat geniusz ludzki wydziera przyrodzie jej tajemnice. Drobne wynalazki spłatyły się ze sobą, tworząc zaletek nowej dzisiejszej techniki. Rosły fabryki i hutę, coraz lepiej wykorzystywano bogactwa ziemi.

W Polsce przedwzrostu przemysł był bardzo słabo rozwinięty. Z nieleżących kopalń i hut dochody szły do rąk zagranicznych lub rodzimych kapitalistów, a robotnik w ciężkim trudzie za groszowe zarobki wydobywał i przetwarzał bogactwa ziemi dla „możnych tego świata”.

Po wyzwoleniu wszystko się zmieniło. Cały przemysł przeszedł w ręce robotników, a słuszną linią Partii i przykład ZSRR wskazywały nam na jedyną słuszną i skuteczną drogę rozwoju, jaką jest uprzemysłowienie kraju. Zadaliśmy komuny nowych hut i fabryk, wzrosły rusztowania gigantycznych budowli socjalizmu, poprzecinamy skorupę ziemi setki nowych szynów i chodników kopalni.

Wyrosł nowy człowiek. Robotnicy rozumiejąc, że pracując dla siebie, wykazali wielki zapał i poświęcenie, przyskakiwali bezopornie stare normy, a twórcza inicjatywa racjonalizatorska poruszyła z posad dotychczasowe pojęcia o produkcji.

Mamy w ciągu tych dziesięciu lat po wyzwoleniu olbrzymie osiągnięcia. Chcieliśmy te osiągnięcia widzieć i na naszej Uczelni. I to zarówno osiągnięcia ludzi Polski Ludowej, jak też kształtowanie się i rozwój naszych dzisiejszych hut i kopalni. Chcieliśmy zobaczyć przejście od dawnych piecyków do wytapiania żelaza, do dzisiejszych wielkich pieców, od dawnych prymitywnych kopalni do dzisiejszych olbrzymich niemal całkowicie zmechanizowanych.

Do osiągnięcia tych pragnień jest jedna droga: utworzenie na naszej Akademii muzeum górniczo-hutniczego.

Może na pierwszy rzut oka wielu z nas będzie uważało, że na razie jest to utopia. Że trudności związane z tym projektem są zbyt duże, jednak nie należy zapominać, że nasi ojcowie i starsi koledzy robotnicy dokonali już wielu, bardzo ciężkich i zdawałoby się niemożliwych czynów, a przed ludźmi budującymi socjalizm, są najwyższe rzeczy trudne, lecz nie ma niemożliwych.

Muzea takie istnieją w Związku Radzieckim i dają olbrzymie korzyści studentom.

Sami wiemy, jakie trudności sprawiało nam na pierwszym roku, do czasu praktyki wakacyjnej, wyobrażenie sobie całego ogromu hut i wszystkich jej urządzeń. Problemy te rozwiązałyby eksponaty w muzeum i wówczas rzeczy, o których się uczymy, przybrałyby bardziej realną i zrozumiałą postać.

Na przykładzie historii rozwoju hutnictwa i kopalnictwa ujrzylibyśmy, ile trudu włożyli nasi poprzednicy, by dojść do dzisiejszego stanu wiedzy i techniki. Zrozumielibyśmy, że cały wysiłek tych ludzi nakłada na nas pewne zobowiązania, nauczyłbyśmy się kochać i szanować nasz przyszły piękny zawód.

Mysł ta zrodziła się na sekcji Metalurgii Surówki i wyszła z inicjatywy profesora Holeczkiego. Po wspólnym przedyskutowaniu jej na naszej sekcji doszliśmy do wniosku, że jest ona możliwa do zrealizowania.

Na II Krajowej Naradzie Korespondentów PROSTU w Warszawie, mówił przeciw i Sekretarz POP AGH tow. Monkiewicz by studenci nie obawiali się wysunąć śmiałych twórczych myśli, mających na celu dobro uczelni. Mając to na uwadze sekcja nasza przedstawia do przedyskutowania ten właśnie projekt.

Józefka Dziśkiewicz
III Metalurgiczny



— Dokąd tak biegniesz? O mój mnie nie przewracaj. — Spieszę z korespondencją do redakcji.

W takim razie wybaczam ci, spiesz się.

(Z wrocławskiego „Życia Uniwersyteckiego”)

Zawiadamiamy wszystkich korespondentów i chętnych, którzy mają zamiar w najbliższych dniach lub w przyszłości pisać artykuły do Naszych Spraw, że lokal redakcji mieści się w łączniku między A-1 i A-2.

DYŻURY CODZIENNE
W GODZINACH OD 13 DO 15.

Czy wiecie...

Czy wiecie który z Dziekanatów na Akademii jest najskromniejszy? Jeśli tak to dobrze. Jeśli nie... poszukajcie odpowiedzi w numerze...

Czy wiecie że kol. Barbara Dąbku z Dziekanatu Wydziału Ceramicznego zobowiązała się w ramach czynu przedzawodowego już do końca roku akademickiego w chwilach wolnych od zajęć w Dziekanacie, przepisywać na maszynę artykuły dla naszej gazety.

A potem kol. Basia jest jedną z naszych najmłodszych kolporterek. Bratko Basiu! A kto następny?

Konferencja techniczna

...Na wydziale górniczym

Chcemy, aby studentów na Wydziale Górniczym żywo interesowały zagadnienia techniki, zwłaszcza techniki współczesnej.

Nie możemy ująć siebie w roli oficera produkcji, inżyniera przemysłu socjalistycznego, bez dogłębnej znajomości swej przyszłej pracy, bez opanowania niezbędnej wiedzy fachowej.

Tę niezbędną wiedzę fachową i to gruntowne poznanie naszej przyszłej pracy, musimy zgłębić tu na Uczelni. Każdy z nas myśli o tym i chciałby, aby po ukończeniu studiów być dobrym inżynierem, dobrym gospodarzem swojego nowego i niejednokrotnie pierwszego w życiu odcinka odpowiedzialnej pracy zawodowej, aby być dobrym i rozumnym gospodarzem powierzonych swej opiece ludzi pracy. Będziemy nim, jeżeli już teraz dojdzie do nas świadomość zadań, jakim niewątpliwie sprostać musimy w swojej pracy zawodowej, jeśli już teraz zadamy sobie trud sprawdzenia, o ile i na ile jesteśmy przygotowani do realizowania tego zaszczętnego ale tak trudnego zadania.

Przygotowania nasze do pracy w zawodzie górnika idą dwoma drogami: pierwsza to nasza praca na uczelni, druga w czasie praktyk wakacyjnych. Zapytajmy teraz siebie, ile nauczyliśmy się w czasie studiów, sprawdzimy jaki poziom reprezentowałyby nasza samodzielna praca?

Odpowiedź znajdziemy biorąc udział w Uczelnianej Konferencji Technicznej. Ponad 180 studentów Wydziału Górniczego bierze udział w Konferencji. Najwięcej studentów lat III, bo aż 100, pracuje nad referatami. Z lat drugich blisko 70, a studentów kursu magisterskiego zgłosiło się 14.

Większość zgłoszonych poważnie traktuje swój udział w Konferencji Technicznej. Korzystają oni z konsultacji i rad naszych profesorów i asystentów, studiują literaturę fachową

polską i radziecką, pilnie pracują wierząc, że ta próba samodzielności przyniesie im olbrzymią korzyść w studiach, a przede wszystkim w niedalekiej pracy zawodowej.

Za dobry przykład wszystkim uczestnikom Konferencji Technicznej mogą posłużyć koledzy Kozioł Bernard z III roku sekcji Węglowej Zimnów, Jan z II roku również sekcji Węglowej, oraz kolega Sibiha Zigmund z I roku, który z wielkim zapałem pisze swoją pracę z pożarów kopalni. Ci wszyscy koledzy albo już ukończyli swoje prace, albo też pozostawili już znaczne posłpęły w przygotowaniu prac.

Nie bierzcie przykładu z tych, którzy jeszcze nic nie zrobili, nie przeczytali żadnej książki, nie byli na żadnej konsultacji ani z tych, którzy w obawie przed samodzielną pracą — zrezygnowali. Praca nasza w kopalniach wymaga olbrzymiego hartu, dużo silnej woli. Dlatego pokonywanie trudności nawet największych powinno cechować nas — przyszłych inżynierów górników.

W pracy nie jesteśmy osamotnieni. Sześćdziesiąt przyjacielek pomocą służą nam profesorowie i asystenci tacy jak prof. Sienicki, prof. Wilk, prof. Czapka, prof. Znański i inni, którzy zawsze znajdują dla nas chwilę czasu i chętnie podzielią się swoim bogatym doświadczeniem i rozległą wiedzą. Wiele potrafią nam pomóc i ci naukowcy, którzy sami piszą prace do Konferencji Technicznej jak mgr Zychowicz, mgr Maciejewski i mgr Hakiel. Ich pomoc jest dla nas bardzo cenna. Trzeba tylko aby serdecznie zapał do pracy i nauki, jaki wykazuje większość studentów naszego wydziału, wsparty wiedzą i doświadczeniem naukowców, służył wielkiemu celowi — walce o szybki postęp techniczny naszego przemysłu i walce o socjalistyczny Ojczyznę.

Jerzy Strzępek
III gór. B

„Ładne rzeczy”

Jest wiele wspomnień po „barburce”. Niestety nie są to wspomnienia różnorodne. Wręcz przeciwnie. Mają jednakowy charakter, nie bardzo dla nas pochybny. Krótko mówiąc, źle świadczące o naszej moralności i naszej kulturze.

Zaczniemy od organizacji. Naukowcy powierzyli organizację uroczystości związanych z Dniem Górnika i samą zabawą — studentom. Niestety zawiadziliśmy ich zaufanie.

Czy jeszcze nie dorosiliśmy do wykonywania odpowiedzialnych czynności? A najwyższy czas, tym bardziej, że w komitecie organizacyjnym byli przeważnie studenci lat trzech.

Zachowanie nasze zostawiało wiele do życzenia.

Na przykład koledzy z I roku górniczego w mundurach górniczych, uważali, że właśnie wtedy wypada śpiewać bikiniarskie piosenki i ściągać ze stolików papierowe nakrycia wraz z całą zawartością zastawy. Podobno brzęk złuszczonego szkła jest przyjemny dla ucha... no i zresztą... stolik został wtedy „czysty”.

Powszechne było mniemanie odośnie zarezerwowanych stolików, że wystarczy aby znikła, powiedzmy „przypadkowo”, kartka mówiąca o tym do kogo należy stolik, aby bez skrupułów można go było zająć i uważać za swój.

A jak zapatrzyliście się na takie osoby które ze względu na trudności w chodzeniu powstałe na skutek przepicia, musiały korzystać z pomocy porządkowych. Z pomocy tej korzystali nawet starości niektórych grup studenckich.

Przyznacie — wspomnienia niezbyt przyjemne. Niestety chcieliśmy je zachować jak najdłużej. W poniedziałek na Akademii nie było jeszcze dokładnie posprzątanego. Niektóre sale wykładowe były jeszcze zaciemnione. Może to i lepiej. Nie widać było przynajmniej, że niektórzy koledzy jeszcze na wykładach odsypiali sobotę.

Ponadto wydaje się, że najodpowiedniejszym miejscem na kon-

serwowanie rzeczy „zbędnych” są okolice III szatni. Tam bowiem obok tablicy chwalebnej niegdyś przez Prostru skłania się ku swej towarzysze niedoli egzotyczna palma (tym razem zbędny eksponat pobaburkowy).

Dlaczego do dziś dnia w holi czytamy jeszcze o czwartym grudnia, a nie np. o II Zjeździe?

Wydarzenia barburkowe przyniosły nam wiele materiału, który jeszcze niejednokrotnie będziemy wykorzystywali. Już od dziś — przyznacie — należałoby się zastanowić nad tym jak uniknąć podobnych sytuacji w przyszłym roku akademickim.

ASET

Na wczasy zimowe

ZSP zorganizowało w okresie świątecznym wczasy zimowe w pięknych miejscowościach uzdrowiskowych Dolnego Śląska — Kudowie, Polanicy, Prziesice. Skorzystają z nich przede wszystkim studenci zagraniczni oraz Polacy którzy nie mają gdzie spędzić świąt.

„Dziekanat Wydziału Geologicznego-Poszukiwawczego, który już od początków istnienia naszego czasopiśma chętnie zawsze o ile można służył redakcji maszyną do pisania — nie chce o tym mówić dla swej skromności.”

My bardzo dziękujemy za naprawę cenną pomoc jaką uzyskujemy ze strony Dziekanatu Geologicznego.

Wielkie zmartwienie wyjeżdżającym sprawił PIHM, który zapowiada absolutny brak sniegu. Jak to będzie jeszcze nie wiadomo. Może jak zwykle nie spełnią się te przewidywania.

Jak będzie w rzeczywistości oraz o tym jak spędzili święta, przypuszczamy, że napiszą nam koledzy po przyjeździe z wczasów.

Na razie przyjemnych ferii życzymy Wam Koledzy! Przyjeżdżajcie zadowoleni i wypoczęci,

W V rocznicę Zjednoczenia

W bielejącej świerzością co dopiero odbudowanych ścian auli Politechniki Warszawskiej, zebrał się pięć lat temu Kongres Zjednoczeniowy — kongres delegatów PPR i PPS, który dokonał zjednoczenia obu partii. W okresie, kiedy Warszawa dźwigała się z ruin bohaterem wysiłkiem całego narodu, polski ruch robotniczy zjednoczył się po pięćdziesięciu z górą latach rozłamu.

Kongres zwołany w grudniu 1948 nie w sposób przypadkowy, wysunął zagadnienia zjednoczenia polskiej klasy robotniczej. Chwila ta była zamknięciem pewnego etapu historycznego w dziejach polskiego ruchu robotniczego i odbiciem głębokich praw, którym podlega rozwój społeczny. Ten moment dziejowy mógł nastąpić tylko dzięki długiej drodze jaką poszła przednią straż polskiej klasy robotniczej i polskich mas ludowych, zanim jako Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — stała się przodującą siłą narodu polskiego.

Sięgamy pamięcią wstecz — w historię naszego ruchu robotniczego. Odszukujemy tych, którzy po raz pierwszy w Polsce wnieśli czerwony sztandar.

Głęboko myśli się ten, kto sądzi, że cztery stulecie na stokach Cytadeli i meczesa śmierci Waryńskiego w „kamienicy wakacji” Szlacheburskiej twierdzą stłumi porę do sprawiedliwości. Sztandar walki Wielkiego Proletariatu, podejmując Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy — partia nieugiętych rewolucjonistów — Marcina Kasprzaka, pierwszego w Polsce robotnika — przywódcę proletariackiego na ogólnokrajową skalę, Feliksa Dzierżyńskiego, który w przyszłości będzie stalowym mieczem Października, współojcem Lenina i Stalina, Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego i wielu innych — najofiarniejszych bojowników o codzienne zadania klasy robotniczej o jej ostateczne wyzwolenie z peł kapitalistycznej niewoli.

Jej osiągnięcia, to potężne wystąpienia masowe. Strajki powszechne i uporczywa codzienna praca organizacyjna. Walka o sojusz z rewolucją rosyjską, z robotnikami Piotrogradu i Moskwy, z bolszewikami, z Leninem. Niezłomny hart w latach nawrotu reakcji i wierność czerwonemu sztandarowi w burzy pierwszej wojny światowej, kiedy fala ugody i wysługiwania się imperialistom zalała światowe ruchy robotnicze, złotymi zgłoskami zapisała się na kartach dziejów naszego ruchu KPP, która w ogniu walki, poprzez gorzkie nierzady doświadczenia zdążyła do bolszewizmu.

Dzięki konsekwentnej drodze po której kroczyła, drodze wielkich zwycięskich strajków Łodzi i Dąbrowy, Warszawy i Śląska, drodze wielkiej walki chłopiejskiej Leska i Rzeszowszczyzny, rezultat jej trudu może stać się dalszą częścią fundamentu pod lepsze jutro. Jej najlepszy aktyw — trzon klasy robotniczej — nie zalamuje się w obliczu klęski wrześniowej. Już od pierwszych tygodni skupia wokół siebie, antyfaszystowskie, demokratyczne elementy, tworzy pierwsze zorganizowane grupy do walki z okupantem. PPR — partia żołnierzy i budowniczych, partia antyhitlerowskiej walki zbrojnej, rewolucyjnej myśli państwowej i proletariackiej — zespoliła w nierozdzielalną całość walkę o narodowe i społeczne wyzwolenie.

PPR była jedyną partią, która głosiła i konsekwentnie realizowała idee sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim.

Była wręcz partią tych, co zaraz po wyzwoleniu kraju dzielili między chłopów obszarniczą ziemię, uruchamiali zniszczone przez wroga fabryki, wiodli setki tysięcy Polaków na piastowskie ziemie nadodrzańskie, czekające prawych właścicieli.

Po trzech dziesięcioleciach nowej historycznej ery, w okresie gdy władze w Polsce po obaleniu panowania kapitalizmu sprawują już masę pracującą pod przewodnictwem klasy robotniczej, ziszczają się marzenia tych, którzy nie szczędzili trudu, krwi i życia po to by nastąpiła chwila zjednoczenia.

W walce z odchyleniem pravicowym i nacjonalistycznym, które ujawniło się wśród części kierownictwa PPR, oraz w walce z całą spuścizną oportunistyczną w PPS, w walce o marksistowsko-leninowską ideologię i w akcji oczyszczania szeregów partyjnych z elementów obcych i przypadkowych, dojrzało ostatecznie zjednoczenie, którego wyrazem był zwołany kongres.

Przed PZPR stanęło olbrzymie zadanie: walka o zbudowanie fundamentów socjalizmu w Polsce, przez realizowanie inwestycji Planu Świecioletniego, rozwój spółdzielni produkcyjnych, uprzemysłowienie kraju i podnoszenie poziomu rolnictwa.

W piątą rocznicę zjednoczenia, kiedy cały naród przeżywa z zainteresowaniem dni przed drugim z kolei Zjazdem partii, dokonujemy wielkiego bilansu naszych osiągnięć, koncentrując zarazem siły do dalszej ofensywy o całkowite zwycięstwo socjalizmu. Dzięki wysiłkom całego narodu i wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego oraz współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej, zmieniło się oblicze naszego kraju, który przekształcił się już w kraj o wielkim i stale rosnącym potencjale gospodarczym.

Polska przestała być krajem zacofanym i obiektem eksploatacji ze strony kapitalu zagranicznego — surowcowo-rolniczym zaplecem gospodarczym państw imperialistycznych. Klasa robotnicza i masy ludowe zespolone w Frontie Narodowym wykazały w całej rożniocności, że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistów i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju.

Zadania, które stoją przed nami, wymagają wysiłku całego narodu. Nie ulega wątpliwości, że nasza Partia potrafi zapalić do realizacji tych doniosłych zadań miliony ludzi — agronomów i inżynierów, nauczycieli i profesorów, studentów wyższych uczelni i uczniów szkół rozszaniętych po całym kraju.

Tow. Bierut na IX Plenum powiedział, że przewodząc masom „nasza Partia dowiodła, że potrafi wprowadzić w życie sprawy wielkie”.

Słowa te, poparte są przeszło 70-letnim doświadczeniem polskiego ruchu rewolucyjnego, poparte są doświadczeniami partii bolszewickiej, stanowiącej wzór dla rewolucyjnych partii robotniczych całego świata.

TADEUSZ MORAWIEC — II górniczy A

Nasze zespoły



Kierownikom zespołu

"Nie pamiętam kiedy ostatni raz bawiła się „Akademia” w śróde w tej auli” — zwierza mi się w czasie tańca inżynier Białowas. Było to w dniu jego imienin.

I rzeczywiście, rzecz rzadko spotykana. W jednym tygodniu zbiegły się imieniny dwóch kierowników uczelnianego Zespołu Piosenki i Tańca: kolegów Wiesława Białowasa i Aleksandra Sadulskiego. Obaj w tym roku opuszczają mury naszej uczelni. Doceniając ich wielki wkład w utworzenie Zespołu, członkowie tegoż postanowili urządzić im ostatnie imieniny w Akademii: Dwudziestym wieczorem z częścią artystyczną dla solenizantów i małej tańcówki.

Koleżdy Białowas i Sadulski byli naprawdę mile zaskoczeni tą niespodzianką.

Przygotowania

Jak zwykle gorączkowe. Jednak pewien postęp już widać. W ubiegłych latach do przygotowania programu na Eliminacje Zespołów Wydziałowych Geologii Podstawowa zbiera się zawsze kilka dni przed terminem. W tym roku jest znacznie lepiej, nasza sekcja tańca pod kierownictwem kol. kol. Hanuli i Furmańskiej zaczęła ćwiczyć już w listopadzie. A więc postęp jest, jak myśle, to już może za kilka lat będziemy pracowali systematycznie cały rok, a nie zrywając do intensywnych aktywności uzbieramy na kilka dni przed terminem, zespół.

Znajduję się więc w auli AGH na jednej z prób zespołu tańecznego przy Wydziale Geologii Poznańskim. Jasno oświetlona sala przylatuje sobą małą grupę ćwiczących. Dźwięczne uderzenia fortepianu starają się, bez rezultatu wypełnić salę. Pierwsze co mnie uderza po wejściu na salę, to skupienie i staranność z jaką tańczący starają się wykonać każdą figurę. Wśród kilkunastu par kręci się pomagając każdemu, a zarazem obserwując całość Wiesia Hanula. Nie szczepi ona sił i trudów, aby jak najlepiej wypadły wszystkie tak zwane dla patrzących z boku, figury. Naprawdę trudno Wam opisać ile energii daje kol. Hanula, aby wszystko szło jak najlepiej. Figura „nie wychodzi”, to nic. Powtórzmy jeszcze raz. Uwaga: — Wiesia

zwraca się do akompaniatora — przegrywa — raz, dwa, trzy, cztery, — hup! I znów raz, dwa, trzy, cztery, przylup, raz, dwa, przylup raz dwa trzy — stop. — Wróć. Zaczynamy od nowa. I tak stale przez dwie — trzy godziny, aż wszystko idzie gładko i płynnie.

Długo wąż tańczących zwija się po salach, by w pewnym momencie rozbić się na gwałtowny krzyk, dwa szeregi i znów łączy w prawidłowe pary.

Łatwo jest sobie wyobrazić, jak będzie to wyglądało, gdy zespół wystąpi w pełnych strojach. Chwila przesyłu. Korzystając z tego, staram się uzupełnić swoje wiadomości o zespół. Dowiaduję się, że „prawą ręką” Wiesi jest Ela Jarosińska 111b, która w ubiegłym roku pracowała w zespole uczelnianym. Obecnie tańczy ona w pierwszej parze i jest filarem całego zespołu.

Niezbędny przyjemny rzecz jest słaba frekwencja na próbach. Do zespołu zapisało się około trzydziestu osób, natomiast uczęszcza tylko osiemnaście. Nie pomaga stale przypominanie i prośby, więc tą drogą prosić Was koleżanki i koleżki, nie zrobić wstydą swojemu wydziałowi, przypomnijcie sobie tylko ubiegłe lata.

Sprawdźcie Wasze prace i pilności będzie Wasz niedzielny występ w MKS-ie.

Właściwie należałoby zakończyć i tak już przylup artykuł, lecz przypomniałem sobie, że wprawdzie dopiero w październiku, ale już istnieje nasza pięćdziesięcioosobowa chor. Na razie chętnych jest dużo, lecz nie chcielibyśmy, aby to był stomiany zapal. Wpę na koniec apel, tym razem do kierowników: Prędzej z tym chorem, bo na razie chyba tak cicho śpiewacie, że w ogóle o was nie słychać.

ANDRZEJ CZARNECKI

U górników

Wstępując na AGH, każdy z nas zdawał sobie sprawę, że nauka jest dla niego sprawą najwęższą. Wiedza, którą zdobywa się „obowiązkiem”, lecz rzetelną pracę nad przyswojeniem jak największej ilości wiedzy. Obok wysokich kwalifikacji, każdego inżyniera powinien cechować odpowiedni poziom kulturalny. Na tym odcinku praca kulturalno-masowa wśród studentów ma wiele do zrobienia. Wiele wydziałów docenia znaczenie odpowiedniej pracy kulturalnej. Wśród nich wymienić należy Wydział Górniczy, który w pierwszym rzędzie powołał komisję kulturalną, której zadaniem było organizowanie zespołów artystycznych, wspólnych seansów filmowych i spektakli teatralnych, jednym słowem kierowania życiem kulturalnym studenta.

Zastanawiając się bliżej nad jej pracą, możemy powiedzieć, że nie wszystko jeszcze gra”, zbyt mało uwagi poświęcała ona na skoordynowanie

całego szeregu prac kulturalnych, nie potrafiła zachęcić studentów III-go roku do brania udziału w jej pracach. Z drugiej strony studentów III-cich lat cechuje dzwona niechęć do pracy kulturalnych. A może jeśli ktoś uważa siebie za 3/4 inżyniera, to już mu nie wypada tańczyć i śpiewać w zespole.

Pracę komisji zbyt mało troszczy się wydział Pracy Kulturalno-Masowej, który pozostawił rzeczom komisji kierownika politycznego odpowiedzialnego kol. S. Fudaleja.

Mimo tych niedociągnięć komisja ma wiele osiągnięć, co jest w dużej mierze zasługą kol. A. Jesionka z II A.

Jeśli chodzi o bardziej szczegółowy przegląd pracy, to postaram się ją omówić poniżej. Na wydziale zostały utworzone sekcje artystyczne, do których należy w chwili obecnej ok. 20 proc. studentów. Do chóru męskiego zgłosiło się 100 osób, z których jednak tylko 62 uczęszcza na próby. Oczywiście takie bagatelizowanie pracy utrudnia i tak zajęcie zespołu. Koleżdy to nie ładnie łamać dane słowo. Na wyróżnienie w tym chórze zasługują kol. kol. Bora Eugeniusz i Krasek Jerzy z II A, którzy nie opuszcili ani jednej próby. Mały chór mieszany pracuje dość sprawnie, dzięki takim kolegom i koleżankom jak Tarkówna Aleksandra, Pola Franciszek i inni. Natomiast postępowanie kol. Wierci i Kłobowicz stanowi przykład jak nie należy traktować swoich obowiązków. Oprócz tego istnieje jeszcze sekcja recytatorska i dramatyczna, której kierownicy kol. kol. Wolski i Filipiak zasługują na słowa pochwały.

Ambicją Wydziału Górniczego jest posiadanie własnej orkiestry. Tok, orkiestry, niech nikt się nie dziwi. Obecnie liczy ona 10 osób, a w najbliższym czasie zostanie powiększona.

Staraniem komisji powstał zespół tańeczny, organizuje się sekcje dekoratorską. Niemniejże zasługi potoczyła komisja w organizowaniu podgórników „Co słychać u górników”.

Największym przedsięwzięciem tej komisji jest organizowanie Zespołu Piosenki i Tańca, który przygotowuje montaż ludowych tańców i piosen Podhala, opracowany przez prof. Semagda pt.: „Z ziemi krośnieńskiej”.

To wszystko, chyba nie mało jak na jeden wydział.

I. BEBEN

Do Czytelników

Kilka dni temu siedziałem w pokoju redakcji i pisałem artykuł. W ciągu tego krótkiego czasu, słuchając tylko rozmów, które prowadzili pozostali członkowie zespołu, poznałem chyba wszystkie sprawy dotyczące naszego pisma.

Cały dzień był pod znakiem nowego numeru. Na gwałt przygotowywaliśmy artykuły. Kawałek za kawałkiem szpala za szpaltą, linia za linią odwalaliśmy robotę aż wrzalo. Pracowało nas, aż, pięć osób. I tu jest właśnie sedno sprawy. Nad nowym numerem pracowaliśmy tylko my. Prawie cały numer był dziełem tylko pięciu osób. A to jest źle, to nawet bardzo źle. Bo czy naprawdę koleżdy, w Waszym otoczeniu nie dzieje się nie ciekawego, nie co by mogło zainteresować ogół? Na pewno tak nie jest.

Praca kierownika zespołu red. kol. Łaszczok polega na ciągłym upominaniu się u wszystkich: „Napisz artykuł, o czym chcesz, ale napisz”, bo naprawdę nie ma czym zapelniać tych dwóch kartek naszego pisma. I właśnie dlatego tylko dwu kartek.

Czy możnaby nawet przypuszczać, że na naszej ogromnej uczelni nie dzieje się nic ciekawego? Nie wierzę w to stanowczo. Raczej jest to wrodzone lenistwo naszych kolegów: „Dlaczego akurat ja mam pisać?”, „Ja nie umiem”, „Nie mam czasu!” itp. Z całą pewnością wielu z Was zali się, że pismo jest nieciekawe, to jest nudne i jakby nie nasze. A to jest właśnie Wasza sprawa. Nasze Sprawy to Wasz przyjaciel i powiernik i rzecznik. Piszcie więc do nas o wszystkim co Was zajmuje, martwi, lub cieszy. Mniejsza o formę. Od tego właśnie my tu jesteśmy aby poprawić Wasze korespondencje. Chodzi tylko o to aby było co poprawiać. A na razie nie ma.

Jeżeli naprawdę nie macie tematu, więc na początek, dla zachęty spróbujcie go Wam podać:

1. Co zauważyłem zlego w Naszych Sprawach, jakie działy należałoby wprowadzić do naszego pisma? — może dział rozrywek umysłowych? może sylwetki naszych przodowników pracy? może konkursy literackie czy fachowe?

2. Piszcie o przygotowaniach do Konferencji Technicznej na Waszych latach i Wydziałach.

3. Piszcie o bumelantach i przodownikach pracy, o stosunkach jakie panują w Waszych grupach studenckich czy kołach ZMP-owskich.

4. Rozwijajcie dyskusje na tematy omawiane na zebraniach ZMP-owskich.

5. Podawajcie krytyki personelu naukowego i administracyjnego.

6. Prysyłajcie artykuły na tematy polityczne czy fachowe — interesujące ogół czytelników.

Mógłbym tak jeszcze pisać numer 7, 8, 9, 10, 11, itd. ale nie chcę Wam odbierać tej przyjemności.

Druga sprawa jaką pragnę poruszyć, ściśle się wiąże z poprzednią.

Jak, powiedziała kol. Łaszczok „Nasze Sprawy” są obecnie w stadium doświadczenia, a właśnie naszym zadaniem jest aby wyszły z tego stadium i były naszym stałym piśmem studentów. Musimy więc nam pomóc. Myśle tu o popularyzacji naszego pisma na terenie naszej uczelni. Wychodzi tu kwestia finansowa.

Na pewno niedługo z Was uważa że 50 groszy za dwie kartki to stanowczo za drogo. I my też tak myślimy, lecz zmiana sytuacji znowu zależy od Was i tylko od Was.

Jak na razie obecna cena nie pokrywa zupełnie kosztów, nakładu, dzieje się to tylko dlatego że jest on za mały, co znacznie go podraża. A dlaczego jest mały? Nie, przecież tylko mały dlatego, że Wy go nie chcecie kupować. A dlaczego nie chcecie? też wiem i już mówię — bo numer jest za drogi. A więc łancuszek się zamknął. Przerwanie go zależy tylko od Was.

My nie chcemy liczyć na pomoc od czynników zewnętrznych, my pokładamy duże zaufanie w naszych koleżankach i kolegach, że nam pomogą. Przecież jeden złoty miesięcznie to wydatek minimalny, a gdy każdy go poniesie, to za miesiąc, dwa będziemy mogli obniżyć cenę numeru i powiększyć jego objętość. Przecież jak wiadomo z próżnego i Salomon nie należy, tym bardziej my.

A więc reasumując podajemy następujący plan rozwoju naszego pisma:

W oparciu o korespondencje i artykuły koleżanek i kolegów, podnosimy poziom „Naszych Spraw”, oraz ich poczynności. Dzięki szerokiej popularyzacji naszego pisma i dobrej pracy koleporterów prasowych w grupach studenckich zwiększamy jego nakład, a co za tym idzie obniżamy cenę i zwiększamy objętość numeru. Czekamy więc na dla nas nieodzowną współpracę i pomoc (w którą nigdy nie wątpiliśmy) ze strony koleżanek i kolegów.

Sprawy ZOZ-u

W dniu 16 grudnia odbyła się w auli Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Zakładowej Organizacji Związkowej przy naszej uczelni.

Celem konferencji było krytyczne podsumowanie wyników rocznej pracy organizacji związkowej i równocześnie wytyczenie kierunków w których przysła Rada winna rozwijać swoją działalność.

Ponadto dokonano wyboru nowego Zarządu w skład którego weszli: prof.

Wrona, prof. Rachwał, prof. Markowski, mgr inż. Drwał, mgr inż. Podobna, mgr inż. Szczotka, mgr Pilech Andrzej, Belska Olga, Grabowska Maria, mgr Musiałek i inż. Chrzastowski.

Dyskusja w czasie konferencji była bardzo ożywiona i mniej dotyczyła spraw związkowych, a raczej związana była z działalnością uczelni i sprawami socjalno-bytowymi w oparciu o zagadnienia IX Plenum. Świadczy to o konieczności odbywania częstszych narad produkcyjnych.

W dyskusji między innymi zabierali głos Rektor Kowalczyk, prof. Hanuszek, prof. Czastka i dyr. Włodek.

Szczegółowe dane o walnym zebraniu ZOZ podamy w następnym numerze Naszych Spraw, po ukończeniu nowego Zarządu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Koleżanka Jadwiga Skiba. — Twój artykuł o występie naszego zespołu w Jaworznie otrzymaliśmy niestety za późno, jak sama zauważyłaś.

Mgr Dymek — Wasz artykuł pt. „Czy trzeba w Akademii Górniczej inspektora dla spraw higieny” — zamieścimy w następnym numerze.

Redakcja

Dziękujemy

Dziękujemy, kol. Łopacie Janowi z III roku Górniczego sekcja Odkrywkowa, za projekt i wykonanie winitety tytułowej „Naszych Spraw”, która została uznana za najlepszą.

Prenumeraty

Wszyscy, którzy chcą zaprenumerować „Nasze Sprawy”, mogą zgłaszać prenumeratę w lokalu redakcji codziennie w godzinach dyżurów.

Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-4-36419

Dom Akademicki

W śródmieściu Krakowa — Reymonta ulica Jak wiesz czytelniku, jest nowa dzielnica. Studencka jak znowu, bo tu drodzy moi, Dom Akademicki od paru lat stoi.

W nim zbratana razem, tak w szczegółach jak w biedzie Studencka, życie swoje żywa wiedzie. Dzieli się ze sobą piątkami, dwujami, Których jest coraz mniej, jak przynajmniej sami.

Bo wypowiedziano im walkę zażartą: Wpę gina pomatu jak karu za karę, Wszyscy bumelanci, którzy chcą bez pracy Ukończyć uczelnie. Oj, są jeszcze tacy!

Ale moi drodzy, wróćmy do tematu. Dom Akademicki mam opisać ja tu, Którego mieszkańcy mimo zalet wielu, Mają wiele błędów — wierzę mi, przynajmniej.

Gdybyś czytelniku czasem po południu Przyszedł, to do niego, czy w maju, czy w grudniu, Dajemy widok twoim oczom się przedstawia, Jakby bezkrońwie, jak rzędy bezprawa.

W jednym pokoiku gra ciepła muzyka A koleżdy, tańcząc — uczą się walczyka, Bo to przed Barburką przecież drodzy moi Wpę nie umieć tańczyć — jakoś nie przystoi

W drugim ring. W pokoju — walczą dwaj bokserzy: Pracy, lewy, prosy i... już jeden leży. To nasi sportowcy — ćwiczą sąg dziedzinę, Choć boksu nie znają ani odrobiny.

W trzecim ruch jakgdyby, wrzał gdzieś bój zażarty, Przy drzwiach napotykniesz rozstalone warty A w środku na stole: — korty, wódka, wino, Wre gra... dzwiny nastrój. Jak w jakimś „Cassino”

W czwartym zaś, z osobna każdy czymś zajęty: Jeden siedzi w kącie — wrzeszczy jak najęty, Inni grają w szachy, tamten coś rysuje, A w całym pokoju bulagan panuje.

Czyż jeszcze do tego trzeba komentarzy? Może jest wyjątek, może się gdzieś zdarzy, Że jest jaki pokój gdzie razem koleżdy Studiują wykłady dla zdobycia wiedzy.

Ale do łuch pierwszych teraz apeluję, Dostęć — Przejdźcie semestr, będą same dwuję, A gdy posłuchacie tej krytyki zdrowej, Weźmiecie się razem do pracy morowej.

Wnet też polubicie geometrię trudną, Nawet sama chemia przestanie być nudną No a za tę pracę po drugim semestrze, Będą dobre noży na waszymi rejestrze.

„ODWAZNY”





SPRAWY A.Z.S.



Czy tylko studenci

Pewnego dnia grzebiąc w papierach ZK A. Z. S. AGH dokonałem odkrycia, które zmusiło mnie do dłuższego zastanowienia. Mianowicie znalazłem „Listę członków koła sportowego pracowników AGH” z dnia 30. XII. 1951 roku. Spis obejmował 168 ludzi, którzy zgłosili swój udział w pracy prawie wszystkich sekcji naszego AZS-u. Zgłosili się — i co dalej... a no nie.



Zapomniano o ludziach, którzy poprzez swój udział w życiu sportowym naszej Uczelni mogli wykonać olbrzymią pracę w popularyzacji sportu wśród pracowników naukowych, administracyjnych i młodzieży.

ZK AZS „gubiąc” tych ludzi popełnił olbrzymi błąd trudny do naprawienia, ale który trzeba w szybkim tempie odrobić. I to nie w ten sposób, aby znów ktoś po kilku latach odnalazł „Listę członków Koła sportowego pracowników AGH” z dnia „12” czy 30. XII. 1953 r.

Odwolując się do Krajowej Na-

rady Aktywu ZMP na temat sportu, i poważnego dorobku jej dyskusji ustalającej nowe formy pracy wychowawczej w sporcie, nie od rzeczy będzie twierdzenie, że tam gdzie w sekcjach pracują naukowcy i pracownicy administracji jak np. mgr Dziunikowski i dyr. Włodek, tam praca stoi na wyższym poziomie i tam odnosimy największe sukcesy.

Z drugiej strony apelujemy gorąco do naukowców i administracji by nie zapomnieli o istnieniu sportu i pamiętali, że przez swój udział w tej pracy bliżej żyją się z młodzieżą, poznają jej radości i smutki, jej potrzeby i zainteresowania, że są podstawą wpływu wychowawczego na naszych wychowanków i pomocą w ten sposób Partii i ZMP w realizowaniu uchwały IX Plenum KC PZPR.

W odpowiedzi na nasz apel oczekujemy na drogich nam opiekunów i wychowawców spośród naukowców, którym bliskie są sprawy młodzieży i którzy trudną i szlachetną pracę naukową potrafią łączyć z rozrywką jaką daje sport, dając tym samym dowody postawy jaką powinna cechować naukowca w kraju budującym socjalizm. Pracownicy naukowcy i administracyjni! Czekają na Was wszystkie sekcje sportowe, czeka na Was młodzież, która wraz z Wami w radosnym wysiłku sportowym, podnosząc stale poziom swej pracy naukowej i sportowej, godnie powita II Zjazd PZPR.

STANISŁAW SZCZOTKA



Na zdjęciu kol. Szymczyk Mirosław

Sylwetki naszych sportowców

Jednym z czołowych zawodników drużyny piłki wodnej AZS AGH jest kol. Szymczyk Mirosław, student II roku Wydziału Metalurgicznego. Kolega Szymczyk jest również instruktorem i ma skończone dwa kursy Pływackich Przewodników na obco- w. w Sierakowie i Złocieńcu.

„Czynne życie sportowe zacząłem dopiero w roku 1947 w Ostrowie” — mówi kolega Mirek — „Gdzie pływałem w tamtejszej „Stali” (były mistrz Polski w piłce wodnej). W AZS-ie pływałem od września 1952 roku, gdy przyjęty zostałem w „Górnicy stan” na AGH.

Obecnie jestem czynnym zawodnikiem sekcji pływackiej, oraz człon-

kiem kadry AZS w piłce wodnej. Dość wszelkich starań, by osiągnąć jak najlepszą formę i by drużyna w przyszłych Akademickich mistrzostwach Polski odegrała poważną rolę i zajęła jedno z czołowych miejsc.

Dodać należy, że kolega Szymczyk jest nie tylko czołowym sportowcem ale i dobrym studentem. Jego średnia ocen po pierwszym roku wynosi 4,4.

Spodziewamy się, że ambitny kolega Szymczyk „poprawi formę” nie tylko na basenie ale i w nauce i jego średnia po drugim roku wyniesie 5, czego mu serdecznie życzymy.

posunięciu, którego szkodliwość białe wykorzystują do zamiatowania czarnego króla.

Rozwiązanie zawierające ruch wstępny oraz ważniejsze warianty wynikające z powstałej pozycji, prosimy składać na kartkach do sekcji szachowej AZS-u.

Termin przyjmowania rozwiązań upływa z chwilą ukazania się następnego numeru.

Trzy dalsze cenne zwycięstwa naszej drużyny w Wojew. Lidze Szachowej

29 XI br. rozegraliśmy mecz ze „Startem” Kraków. Spotkanie to wygraliśmy zasłużenie w stosunku 5,5:4,5. Mecz ten stał się momentem przełomowym dla naszej drużyny. Szachisi nasi przekonali się, że są naprawdę groźnymi przeciwnikami dla drużyn województwa krakowskiego i uwierzyli w swoje siły.

W następnych dwóch meczach „Włókniarzom” Trzebnia i „Kolejarzom” Wadowice wygraliśmy kolejno w stosunku 7,5:2,5.

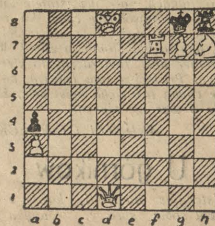
Po sześciu rundach w dalszym ciągu znajdujemy się na trzecim miejscu w tabeli. O ile zdołamy utrzymać to miejsce do końca rozgrywek, będziemy do półfinalistów drużynowych mistrzostw Polski.

Najgroźniejszym naszym rywalem do trzeciego miejsca jest „Start” Kraków.

Jeszcze trzy rundy pozostały do zakończenia rozgrywek ligi. Czekają nas trudne mecze z „Ogniem”, „Kolejarzem” Kraków oraz „Górnikiem” Bochnia.



Problem nr 3



Powyżej zamieszczona dwuchodówka opracowuje pozycję masową, to znaczy że po wstępnym ruchu białych, czarne muszą wykonać dowolne

SZCZOTKA RYŻOWA



List

Droga Szczotka Ryżowa! Od czasu ukazania się 1-go numeru Naszych Spraw z zadowoleniem śledzę jak zmniejsza budynek naszej Uczelni. Bardzo proszę „Szczotkę Ryżową” żeby przybyła do XII DA przy ulicy Reymonta 17. Zapewniam, że próżnować nie będzie.

XII DA koledzy śpią pod brudną pościelą, która była zmieniona przed miesiącem.

W dniu 5 grudnia udałem się do magazynu w celu wymiany pościeli; dowiedziałem się od magazyniera, że czystej pościeli już nie ma i w grudniu wymiany nie będzie. W dniu 4 i 5 bm. przed godziną 12 część kolegów otrzymała jeszcze czystą pościel. Jednak tylko część... Wiele kolegów zmuszonych jest spać jeszcze jeden miesiąc pod brudną pościelą. „Szczotko Ryżowa!” Sądząc, że wyrażasz się z zdania zmywając głowę komu należy.

Powodzenia i dalszych sukcesów życzą koledzy z pokoju 307.

JANKOWSKI B. i RYNAK JAN

A co na to ZOA. Administracja Domów Akademickich, Samorząd Domowe? My całkowicie zgadzamy się z Kolegami z „307” oraz z całym szeregiem koleżanek i kolegów, którzy spotkali ten sam „los”. Prosimy — więcej troski o nasze codzienne sprawy.

SZCZOTKA RYŻOWA

Przyzwyczajenie

Dzień 2. 12. 1953 r. w baterii 13 odbywa się zebranie ZMP. Omawiana jest sprawa dyscypliny Studium Wojskowego jak podnieść wyniki nauczania na przedmiotach wojskowych.

Student III górn. gr. III Henryk Szymczek czyta gazetę. Na pytanie, dlaczego to robi, odpowiada:

„Mam dziwne przyzwyczajenie czytania gazety, które wcale nie przeszkadza mi w czasie zebrania, jak również innych zajęć”.

Ciekawe, no, no! Kto by pomyślał?

Dzielni chłopcy



Cudu bohaterstwa dokonali koledzy Hanke Jerzy i Gawryś Jan z I roku. Geofizyki różniwszy duży kryształ soli znajdujący się w Zakładzie Geologii Fizycznej na Anny 6. No bo proszę sobie wyobrazić, miał ten kryształ za sobą 70 lat przebywa-

nia w zakładzie w stanie nieknie- tym, poza tem oprócz niego jest jeszcze jeden tylko taki w Polsce — w świecie jeszcze jeden — w Wiedniu. Niedawno prosiła o taki sam Irena Joliot-Curie — posłano do Francji... ale znacznie mniejszy. Takiego eksponatu nie śmieleć tknąć nawet humowiec hitlerowski.

Znaleźli się jednak tacy, odważni wśród... o zagrożeniu studentów AGH... (B)

Ratunku! Zamarzamy

Korzystający ze stołówek przy naszej uczelni, muszą stwierdzić, że od niejakiego czasu, obiady w tejże znacznie się poprawiły co do ilości i jakości.



Jesteśmy naprawdę zadowoleni i doceniamy troskę o nas, ze strony kierownictwa.

Jednocześnie prosimy Administrację o więcej troski o personel kuchni, który w podobnych warunkach jakie widzimy na obrazku przygotowuje dla nas obiady.

Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie Administracja dostarczy pieczyka do oberani ziemniaków.

„Aktualne” hasła

„Kobiety bierzcie udział w spartakiadzie jesiennej”. „Wszyscy bierzmy udział w akcji zwinnej”. „Przez udział w spartakiadzie jesiennej uczymy 10-lecie powstania Ludowego Wojska Polskiego”. „Czy bierzysz udział w konferencji teoretycznej?”. Wiecej tego rodzaju hasła nie pamiętamy. Ciekawych prosimy o rozszerzenie się po wszystkich budynkach naszej Akademii. Szczególnie zapraszamy do B. 2.



ANTYCZNE CIEKAWOSTKI

Zbliżają się święta. Któż z nas nie miałby teraz ochoty przypiąć nart i szaleć w białym puchu? Niestety, PIHM „pocieszą” nas, że „jutro będzie pogodnie lub dość pogodnie”, a o śniegu nic nie słychać. Czekając na „opady atmosferyczne” warto przeczytać jaka była zima 213 lat temu.

Polskie Prowincje położone są w Kraju słonecznym, niektóre Północniejsze w zimnym, jednak w wielu miejscach średnie zimno, jako w lecie ciepło, lub czasem długie zimy trudną, jako w teraźniejszości Roku 1740, trwała aż do kwietnia, zaczęła w Północniku, z wysokimi od ziemi śniegami.

Wspomnienia zimy łączą się zwykle z górami. Znamy nasze góry, wiemy jakie tajemnice w sobie kryją, podziwiamy ich piękno. „Nieco” mniej od nas wiedział o Tatrach autor dzieła pt. „Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych”. A oto jak je opisuje:

TATRY Góry zwane KARPATY w Powiatach w zwyczajnie nomenklaturze osłabione w Słonecznym nomenklaturze są, w obfitości w wielkiej bogactwa jako je opisuje Starowolski i Raczynski, że mają zbudowane w sobie diamenty, rubiny, żyły złote, srebrne, ołowię, antymonium do Aptek, ale na to nikt nie łoży. Także w wody zdrowe, z źródła takie ma mieć, w którym dobrze zmoczyć żelazo przemienia się w mosiądz. W tych górach nymiejący jest kóz, które po najwyższych skałach się pają, oparzyć się tylko rogami o skały. Góry między Wielką a Krakowem są siarczyste.

Gdyby tak dzisiaj odnaleźć to źródło, o którym wspomniany jest w powyższym opisie, jakże prosto można by założyć hutę (raczej moczarnię) produkującą mosiądz.

To jeszcze nie wszystkie ciekawostki. Wiedziałem, że Morskie Oko jest w Tatrach, nie wiedziałem jednak, że znajduje się na szczycie Babiej Góry, która... też jest w Tatrach.

BABIA GÓRA tak zwana, zbudowana za Lancetą nymiejący ną, imię w Tatrach góry na której źródło zwane oko Morskie, bo niezmiernie głębokości. Właściwie ta góra w Aptekach, bo ziemia tej Aptekom na prosek służą, y w gruncie tej znajdować się ma Markurpusz, ziob, ma osłabionej enoty dla zdrowia ludzkiego, do Aptek służące, y wody ma bardzo zdrowe.

Na pewno będąc na Babiej Górze, jedząc obiad, do którego niesforne wiatry nasypał babiogórskiego piasku, nie przypuszczaliśmy, że zgrzypiący w zębach intruz jest cennym lekarstwem, które: „Aptekom na prosek służą”.